

Tomasz Kołomyjski



# *Shavriil*

Prośba i Żądanie



**Tomasz Kołomyjski**

# SHAVRILL

Prośba i żądanie

**Wersja Demonstracyjna**

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2015

Tomasz Kołomyjski

„Shavriill – Prośba i żądanie”

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o. o. 2015

Copyright © by Tomasz Kołomyjski 2015

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok

Projekt okładki: Tomasz Kołomyjski

Korekta: pobeżna

ISBN: 978-83-7900-454-6

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-500 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 665-955-131

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

e-mail:wydawnictwo@psychoskok.pl

# Manifest

Zakładam istnienie Efferenu,  
Świat to o tyle różny od Urantii,  
O ile w sprzeczności stoi do nauk fenomenów,  
Magia, która z techniką ma ciągłe zatargi.  
Boicie się innych? Przestraszcie się siebie.  
Potęga jest chwałą za życia.  
Rozproście swe lęki huśtając się w Niebie,  
Bo wzrosną Wam w Piekło niebycia.  
Przemieńcie się teraz, wyzwalam osoby  
Z karmienia się bólem przeznaczeń,  
Otwórzcie swe oczy, już będąc jak nowi,  
A wtedy On z Wami zapłacze.  
Wnet cud się wydarza, Świat Magii ożywa.  
Czas pryska, bo nagle się wstrzymał.  
Świat elfów, tajemnic, gdzie moc i intryga,

Oczyrna się duszy odkrywa.  
Nic jasne znów nie jest, lecz takim się stanie,  
Wyjaśnię się części zagadki,  
Wyznaczam Wam ludzie, wszak trudne zadanie,

Zakończcie je choćby ostatni.

Pytacie?

Odpowiem.

Nie wiecie?

A kto wie?

Przebudźcie się znów dla Wszechświata,

W miłości rozplynie się strach.

I skończą się chwile i lata

A wieczność zostanie Was tak.

Mezzarius

# Prolog

Łącząc się w uścisku, wsłuchuję się w oddech Shantis. W jej oczach iskrzy się życie tańczące w duszy. Jak pnącza winorośli wiją się w miejscu, które obrastają, tak energie naszych myśli splatają się w ekstazie. Nie jest to zwyczajny akt miłosny. Dziś ekscytacja łączy się ze zdumieniem, gdy sięgając szczytu, dusze wychodzą z ciał, aby pójść tam, gdzie nas wezwano - do Królestwa Białej Magii, zwanego też Rajem.

- Stało się.
- Tak, Mezzariusie.
- Shantis?
- Panie?
- Z Tobą na zawsze.
- Nawet gdybyś nienawidził. Niech ta chwila...
- Piękna... Szkoda, że nie mam słowa potężniejszego niż to.
- Jest jedno.
- Powiedz, jakie?
- Kocham.

Obmywa nas złote światło i uderza biel chmur. Nic ze *świata* elfów nie równa się z tym widokiem. Po horyzont

roztacza się majestat Celestii, stolicy Niebios. Można by stać tam i nigdy nie drgnąć, lecz tęskniąc za błogością, ruszamy spacerowym krokiem przed siebie.

Anioły dbają o domostwa. Jak najwięksi ze śmiertelnych, oddając się miłosierdziu, pielęgnują „częstkę Stwórcy” w świątyniach dusz, tak te dzieci wieczności budują i doglądają dzieła swoich marzeń. W oddali lśni Pałac Celestiana, Wszechmogącego Awatara Białej Magii, ucieleśnienia dobra z ramienia Wszechświata. Wiodą do jego bram schody, wykonane jakby z białego marmuru. Skręcają one na zachód aż do ostatniego stopnia. Tylko one oddzielają nas od bezkresnych przestworzy, gdy krok po kroku idąc, stajemy przed wejściem.

Żegnając błękit nieba, witamy tę samą barwę serafinów, ich dwóch, uchylając skrzydła ze swych oczu, przenika nas spojrzeniem. Jak cherubini są niby dzięki płomienie w namiętności kochania, tak serafini podobni są mrozom tęsknoty.

Wspomniałem o aniołach z ognistymi skrzydłami - przybywają, abyśmy w szóstkę ukryli się w cieniu pierwszej sali zamku.

- Droga wiary zawsze prowadzi przez ciemność wątpienia - mówi jeden z duchów.

Ogień tłący się w ich sercach rzuca blask, rysujący zawartość komnaty, wydającej się nie mieć końca. W jej mrokach widnieją ukryte przedmioty.

- To skarbiec. Bogaty jest Władca, lecz skoro te dary nie są dla niego ważne, niech wołają błędzących poszukiwaczy prawdy.

Jedynie to, że myśli me krążą wokół Shantis, chroni przed kuszeniem... tyle artefaktów, a z nimi potęgi. Jednak ten, który nas wzywa, nie dba o nie i ja też nie zadbam, bo znam swój prawdziwy obiekt westchnień, jedyną ulgę w mękach.

Chwile dłużą się między myślami, gdy idąc korytarzem, promienie słońca odżywiają duszę. Okna po lewej, większe od nas, otwierają perspektywę biało-złotych chmur, jak z obrazów dawnych mistrzów, którzy zapatrzeni w swoje dzieła, unoszą się w ich wymiary. W tym świetle anioły towarzyszące nam nie są już ani gorące, ani zimne, wydają się platynowe i złote jak większość podobnym im w Sali Tronowej, będącej przed nami.

Wynurzają się drzwi z blasku, Shantis promieniuje uśmiechem, każdy elf wychylając się poza obojętność swej etyki, ku prawości i dobroci, marzyłby, żeby być tu z nami, aby



karmić zmysły. Jak przed dziećmi staje cudowne i niezwykle wesołe miasteczko dające zapomnienie i radość w doczesności życia, tak i nam przyszło znaleźć się w tej rozkoszy, wśród najgodniejszych osobistości Nieba, naprzeciw skromnej w swej posturze postaci Wszchemogącego.

Zaskakuje tym, jak niepozorny się zdaje. Dziecko w białej, jedwabnej szacie, podobnej do tych, które noszą mnisi w naszych stronach. On pośrodku mały, a od niego odchodzą rzędy tronów, gdzie zasiadają Arbitrzy. Ci, podobno, sądzą żywych i umarłych z ramienia Stwórcy. Mimo że czas to pewnie zabawka w ich rękach, przybierają postać sędziwych sędziów.

Medi'val, Heros Edeński - mój namiestnik, czeka na nas cierpliwie jakby oglądał kołyszący się na wietrze, spadający liść. Stajemy razem. On po prawej, Shantis po lewej stronie, szukając Celestiana, dziecka i gospodarza tego ponadczasowego przybytku.

Ten wstaje, bosy, jasność wzroku ponad miarę skupia naszą uwagę, tak że zapominam chwilami kim jestem i po co przybywam, zatracając się w tej mocy.

Twarz łagodna w rysach, bezpłciowa, lecz serdeczna, nieskazitelna, bliższa ludzkiej niż elfiej w swej urodzie.

- Oto gości wśród nas, Mezzarius, - zaczyna Herold - „Ten, Którego Nie Widać”, „Skryba Elfich Żywotów”, ubiegający się o tytuł „Pana Życia i Śmierci Królestw Elfów” - kłaniam się, słuchając szeptów uznania - przy nim i w jego sercu, Shantis, najbliższa Nam wśród swych braci i siostr w adoracji Stwórcy. I ona wita się, pochylając głowę. Ile razy widzę jej piękno, tyle razy torturuje się, gdy czas odwrócić wzrok. Czyniący postugę Mediatora Trzech Światów, Medi'val - Heros Edeński ani nie drgnął.

- Cieszę się, że jesteście. Zostawcie sprawy swego życia, niech czekają za drzwiami.

Po tych słowach Wszechmogącego oczyszczają się nasze umysły. Myśli odzyskują klarowność. Czas działać.

- Mezzariusie, Shantis, Medi'valu, spotykamy się, aby poznać punkty widzenia mieszkańców Otchłani, Królestw Elfów i Niebios w sprawie „Drużyny Shavrilla”. Mezzariusie, wiem, że posiadasz zapisy myśli z obecnej inkarnacji elfów. Jest to w Twojej mocy, aby przedstawić nam ich fragmenty - kontynuuje Celestian, wracając na tron. - To umożliwi zajęcie stanowiska każdej ze stron, w sprawie losu i konsekwencji działalności Shavrilla, jego zwolenników oraz drużyny,

powstającej, żeby przywrócić równowagę. Czy jest zgoda zainteresowanych na ujawnienie ich myśli?

- Tak – odpowiadam.

- Kto reprezentuje Czeluść? - pyta Celestian, głosem delikatnym jak dźwięk harfy.

- Medi'val przekaże Evidentlerowi treść naszych rozstrzygnięć oraz żądania wysunięte przez Otchłąń.

- Zgoda. Wybaczcie, że nie pytam o pragnienia, lecz chcę skorzystać ze świeżości skupienia, abyśmy mogli odpocząć, wolni na sumieniu, gdy przyjdzie ochota. Mogę wezwać dwór, aby Wam służywał.

- Świat elfów jest domeną naszych potrzeb – dziękuję Shantis.

- Jaki jest porządek rozpraw? - pytam, podziwiając sędziwe brody Rady Starców.

- Planujemy zacząć od Quecka Cagerana, następnie, podążając za chronologią losów drużyny, wybierać istotniejsze ustępy, aby ułożyć z nich spójną całość – wyjaśnia Wszechmogący.

- Proponuję coś innego. Przyjrzyjmy się według chronologii zarówno myślom sojuszników, jak i przeciwników Drużyny.

- Evidentler - wtrąca Medi'val - podobną ma wolę.

- W porządku, – pyta jeden z arbitrów - lecz skąd wiemy, że to, co zostanie nam przedstawione nie będzie iluzją? Subiektywny odbiór rzeczywistości wypacza prawdę.

- Nie mamy wyjścia, Evidentler. Prawdziwie Zły nie zaakceptuje rozwiązania wykorzystującego raporty Aniołów Stróżów, a Wy nie poparlibyście pomysłu powoływania się na opinie Kusicieli – ripostuje Med'ival. Ponadto, z własnego rozeznania wiem, że zestawienie zeznań tworzy obiektywny obraz zdarzeń, lecz co do przekłamań... Nic nie mogę obiecać.

- Arbitrzy przestudiowali już wiele żywotów - zapewnia Wszechmogący uśmiechając się. Gdyby nie zawiałość tej sytuacji, sprawa byłaby prosta, a ponieważ jest to precedens, musimy...

- Improwizować – Shantis kończy myśl.

- Otchłań się niecierpliwi... – wtrąca Medi'val.

- Zacznijmy – decyduje Wszechmogący.

Ze środka sali wynurza się nagle, niczym kropla odbita od tafli wody, kryształowa kula. Podchodzę do niej i klęcząc, kładę na niej dłoń nawiązując łączność. Osiągnąć wysoką

koncentrację nigdy nie było łatwo, teraz jednak wydaje się to wyjątkowo trudne. Coś zaburza przepływ energii.

- Zaskakujące, nigdy nie mam z tym problemu, a teraz nie jestem w stanie...

- Pomogę – woła Celestian.

- NIE! - warczy Medi'val, a nie jest to jego głos. Jak atrament rozpuszcza się w wodzie, rozchodząc się po jej brzegi, tak wrzask rozlewa się mroczną mgłą po sali, póki nie rozmywa się nagle jak rozwiewają się wątpliwości. -  
Prawdziwie Zły nie życzy sobie ingerencji.

- Uszanuję wolę Złego – uśmiecha się Celestian.

- Zakłócenia mogą być naturalne, potęga Shavrilla, to znaczy Quecka, jest złożonym magicznie tworem, a przygotowany fragment ma miejsce w Pandemonium. Nie byłem tam nigdy, zatem mam trudności z wizualizacją.

- Pozwól mi - zażądał Medi'val - lepiej znam tę przestrzeń.

Wchodzimy w pole życia, w zapis pamięci duszy, w głąb wspomnień Quecka.

I

## Queck Cageran

### Nieuchwytny szpieg

*odzyskuje świadomość w więziennej celi  
pozbawiony sił, zanurza się w mrocznych wodach śmierci  
słowa zasłyszane w wizji przywracają go do życia w nieznanej  
postaci  
za pomocą rozpoznanych w sobie nowych zdolności, wychodzi  
zza krat  
planuje co zrobi, przemierzając korytarze, wydostawszy się  
z Pandemonium  
toczy nierówną walkę na miecze z dwoma Upadłymi Aniołami  
rozmawia z Mistykiem o Pandemonium i możliwości ucieczki  
podąża dalej labiryntem korytarzy, dociera do wieży  
strażniczej  
wrywa się z pułapki, rzucając się z okna, unosi się nad rzeką  
wrzącej lawy  
skrada się między więziennymi celami, natrafia na  
przedziwnego klauna*

*wraz z nim mierzy się z patrolem pod dowództwem Złego  
Archanioła  
obserwuje, gdy klaun łatwo wydostaje się z celi i uwalnia  
innych więźniów  
w formie nietoperza wylatuje przez bramę więzienia, gdzie  
spotyka Nightwalkera  
walczy z tym herosem, gdy nagle budzi się żywy,  
w katakumbach*

## Wizja I.I.

(Głód otrzeźwił mnie, nie wiem ile spałem,  
Ten jedyny raz w życiu naprawdę się bałem,  
Gdy znów oczy otwierając, nic już nie widziałem.  
Gołe ciało oparte o ścianę, czułem pustkę pod nogami,  
Trzymałem się zimnych łańcuchów zwiędłymi rękami.  
Mrok oslepił wzrok, płakałem krwawymi łzami.  
A one sływały po mnie i nikły w otchłani.  
Próbując oswoić oczy z tą ciemnością,  
Rozejrzałem się dookoła i z pewną trudnością,  
Przeczytałem białe napisy daleko na ścianie,  
Czyżby one dla mnie zostały spisane?  
Prawią kazania. Niebywała to głupota,  
Nawracać, gdy do życia gaśnie już ochota,  
A serce wypala za światem tęsknota.  
W beznadziei i rozpaczynie wypłakałem wszystko,  
Lecz nie łzami, te odeszły, całe ciało wyschło.  
Ból przyśpieszał umieranie, zostało czekanie.



Starałem się modlić, czekając tej chwili  
Przeklinając mych oprawców, bez poczucia winy  
I w bólu rozważając ofiar moich męki,  
Słyszałem echo żali, wspominałem jęki.  
Gdy dłonie ściśnięte przez metal zaczęły się kruszyć  
Na tyle boleśnie, że bałem się ruszyć,  
Wygłosiłem półgłosem swą ostatnią wolę.)  
Ja Wam „miłosierni” przeżyć nie pozwolę!  
(I zamknąwszy powieki puściłem łańcuchy niewoli na wieki.  
Tak więc po męczarni roku,  
Razem z mymi łzami, utonąłem w mroku.)

## Wizja I.II.

(Myślę, czemu tak nagle jasno się zrobiło? Czy to piekło? Nie wiem.

Lecz wątpię, tu jest całkiem miło. Może jestem w niebie?

Mój duch unosił się w poświacie, gęstej i białej,

Stamtąd dość niezwykle zdarzenie widziałem.

Na chmurze stał wielki pałac, ściany pięknie ozdobione,

A w nim postać jaśniejąca, która stała na balkonie.

Strony jego księgi, aż od magii wrzące.

Słowa jego echem, wszechogarniające.)

„INVICTUS CAGERAN” (rzekł, a obraz jak słońce zapłonął,

Po czym z całym swoim blaskiem w ciemności utonął.

Mój duch wrócił do celi, ale stał się inny.

Czy mi się to śniło? Nie byłem naiwny.

Budzę się? Nie wiem, byłem pewien, że nie żyłem.

I *pomyśleć* - we wskrzeszenia nigdy dotąd nie wierzyłem.

Światło tamtych obrazów, łącząc się ze smolistym mrokiem,

Było mi zarówno taską, jak i kolejnym wyrokiem.

Ciało obumarłe pijąc z bajora śmierci twardıniało,  
Gdy rozwarłem usta w krzyku, bagno wnątrze wypełniało,  
Skóra wniknęła w szkielet, a rzecz to w magii rzadka,  
Głowa zimna, niczym metal, a w dotyku gładka...

Cóż to za wielki cud dla potępionego,  
Wielka to łaska ożyć dla nieżyjącego,  
Pokonałem śmierć z pomocą wielkich mocy,  
One rozwiną me skrzydła, udzielą pomocy.  
Cudownym sposobem uratowały mnie,  
Lecz czemu dopiero, gdy byłem na dnie?  
Wynurzyłem się z głębi... tak pełen wigoru!  
Wracają, czasy zemsty i czasy terroru!)

## Wizja I.III.

(Czyżbym został dwa razy uwolniony z objęć przeznaczenia?

Raz z uścisku śmierci, drugi raz z więzienia?

Silną magią przeniknięty żyję, choć umarłem.

Może moim wielkim bólem do Stwórcy dotarłem?

Trzeba się śpieszyć, uroku, ciekawe, czy zgaśniesz.

Quecku, weź się do roboty nim na wieki zaśniesz!

Jak się stąd wydostać? Widać strugi światła, daleko

z korytarza.

Żadnych pułapek? Bardzo dziwne, lecz czasem się zdarza.

Dryfując nie mogę się nawet zbliżyć, aby sięgnąć rękami.

Bagno wciąga coraz szybciej. A innymi sposobami?

Wspiąć się tędy? Szczelin brak, nie uda się na pewno.

Skoczyć? Gdybym miał linę z hakiem, choćby jedną.

Wyciągnąłem bezradnie ręce w światła stronę

Jakbym chciał je ścisnąć w dłoniach - poczułem, że tonę.

I skupiając całą wolę oraz wszystkie swe pragnienia,

Wydużyłem sobie ręce i chwyciłem się kamienia.

Objąłem go chciwie, a ten zsunął się i spadł!  
Spontanicznie, więc złapałem jedną z czterech krat.  
Prawie już tonąłem, kiedy jednak z całej siły  
Trzymałem się ramionami, ale nogi mnie więziły.  
Nie mogłem ich odkleić od tej ciemnej masy,  
Pociągnąłem z całej siły, tak za wszystkie czasy.  
I naraz udało się. Puściło w jednej chwili.  
Czyżby anioł śmierci mi łaskę uczynił?  
Skup się, durniu, nie chcesz dłużej gnić w więzieniu,  
Jeśli stracę równowagę spadnę w okamgnieniu.  
I w końcu bezpiecznie chwyciwszy się krat  
Zacząłem rozmyślać jak wyglądał świat.)

## Spis treści

<b>Manifest</b> .....	4
<b>Prolog</b> .....	6
<b>Queck Cageran</b> .....	14
Wizja I.I. ....	16
Wizja I.II. ....	18
Wizja I.III. ....	20

Koniec Wersji Demonstracyjnej

**Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i  
życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych  
publikacjach.**

**Wydawnictwo Psychoskok**

